

605

8

Przekrój

Warszawa
27-02-2012
T. / Nr 9

9

RECENZJE

TEATR

Indoktrynacja
bezinwazyjna

Teatr nas nie ocali
– przestrzega Michał Żadara

Tak chyba nie zaczyna się żadna polska sztuka XIX-wieczna. Bankructwo firmy Gluckschnella doprowadza do ruiny rodzinę hrabiego Jerzego. Nieostrożnie inwestujący bohater staje się winny upokorzenia i deklasacji matki oraz siostry. Ma do wyboru samobójstwo albo wieczne udawanie, że nic się nie

stało. Że nie trzeba było sprzedać zamku, upłynnić rodowych pamiątek, że można żyć za pożyczone. Prawdziwy bohater romantyczny w tej sytuacji najpewniej strzeliłby sobie w łeb, narzekając najpierw na fatum, Boga i niewdzięczny lud. Ale Jerzy od Norwida nie jest bohaterem romantycznym. Namówiony

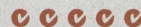
przez przyjaciela, aktora legendę, Pszonk-Kina, trafia na scenę, święci triumf w roli Hamleta i zaczyna zarabiać pieniądze.

Michał Żadara przenosi tę sztukę do naszej współczesności, ale nie skreśla Norwidowi ani słowa i nic mu nie dopisuje. Publiczność usadzona na obrotówce wiruje między trzema miejscami akcji: jesteśmy w skopiowanej w skali 1:1 teatralnej warszawskiej kawiarni Antrakt, na podupadłej recepcji hoteliku w Otwocku i w opróżnianej z antyków zamkowej komnacie. Nowe realia zderzają się z archaizmem języka. Ale psychologia postaci zostaje ta sama, moralna drapieżność sytuacji – również.

To już drugi spektakl Żadary, w którym bada on równoległość miłości i ekonomii, sprawdza, w jaki sposób nasze ideały zależą od stanu domowych finansów. Jak w „Wielkim Gatsbym” tak i tu pieniądze są na ustach wszystkich, weksle i akcje nosi się zamiast bielizny. Wszystko, co spotyka bohaterów, prawdziwy motor ich istnienia zależy od stanu gospodarki światowej. Inny reżyser takiej naczelnej, radykalnej tezie podporządkowałby pewnie każdy element scenicznego świata, Żadara ukrywa ją raczej za warstwą obyczajową. Słucha bohaterów, cieszy się frazami jak badacz umarłej mowy, pozwala akto-

rom Narodowego wskrzesić teatr konwersacyjny, jakiego już nigdzie nie ma. Czy to znaczy, że reżyser skończył z awangardą, zmienił się, przeszedł na pozycje akademickie? Guzik prawda. To kwestia nowej strategii. Nazwałbym ją indoktrynacją bezinwazyjną. W poprzednim teatrze Żadary na pierwszym planie był eksperyment, koncepcja i metoda przestaniaty ludzi. W nowej odsłonie najpierw są ludzie i historia, jaka się przez nich opowiada. Też dociera do nas niepostrzeżenie, z opóźnieniem, kapie żrącymi świadomością kropelkami z przeróżnych teatralnych piękności. Finałowe migawki zza kulis, nowego zawodowego życia hr. Jerzego to bodaj najlepsze od strony formalnej sceny, jakie wyszły spod ręki Żadary. Nadrealny skróć innego, niełatwego życia. Teatr nas nie ocali – przestrzega reżyser – bo sztuka, tak jak życie, zależy również od ekonomii i ludzkiej małości.

ŁUKASZ DREWNIAK



„Aktor” Cypriana Kamila Norwida,
Teatr Narodowy w Warszawie,
reżyseria: Michał Żadara,
scenografia: Robert Rumas,
kostiumy: Julia Kornacka,
muzyka: Dominik Strycharski.
Premiera: 4 lutego 2012 r.